

MACIEJ MIKUŁA

GRANICE DOZWOLONEGO DYSKURSU ANTYRELIGIJNEGO  
W II RZECZYPOSPOLITEJ.  
UWAGI DO ORZECZENIA SĄDU NAJWYŻSZEGO  
Z 5 LIPCA 1938 R. I JEGO AKTUALNOŚĆ DZISIAJ

1. Ochrona uczuć religijnych omówiona w tzw. kodeksie karnym Makarewicza z 1932 r. budzi wciąż wiele kontrowersji. Chodzi mianowicie o kwestię zagwarantowania ochrony prawnej bezwyznaniowcom oraz o granice dozwolonego dyskursu publicznego podważającego dogmaty wiary prawnie uznanych wyznań<sup>1</sup>. Orzecznictwo Sądu Najwyższego w tym zakresie prezentowało spójną linię, jednoznacznie chroniącą uznane prawnie wyznania. Przykładem tego są wzmiankowane już w literaturze przedmiotu dwa orzeczenia: z 23 lutego 1934 r. (syg. 2 K. 42/34) oraz z 5 lipca 1938 r. (syg. 1 K. 1895/37)<sup>2</sup>. Obydwa zostały wydane na podstawie art. 172 k.k., który statuował: „Kto publicznie Bogu bluźni, podlega karze więzienia do lat 5”<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> W ostatnich dwudziestu pięciu latach ukazało się pięć rozpraw podejmujących temat karnoprawnej ochrony wolności sumienia i wyznania: Z. Migros, *Przestępstwa przeciwko uczuciom religijnym w polskim kodeksie karnym z 1932 r.*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 1982, t. 37, s. 187-208; K. Warchałowski, *Prawnokarna ochrona wolności religijnej w latach 1932–1997*, „Studia z Prawa Wyznaniowego” 2002, t. 4, s. 59-72; M. Makarska, *Przestępstwa przeciwko wolności sumienia i wyznania w kodeksie karnym z 1997 r.*, Lublin 2005, s. 49-54; A. Pasek, *Ochrona uczuć religijnych w polskim kodeksie karnym z 1932 r.*, w: *Prawo wyznaniowe. Przeszłość i teraźniejszość*, red. J. Koredczuk, Wrocław 2008, s. 53-66; T. Fedorszczak, *Przestępstwa przeciwko religii na ziemiach polskich w latach 1918–1998*, w: *Prawo wyznaniowe*, s. 67-94.

<sup>2</sup> Zob. Z. Migros, *Przestępstwa przeciwko religii*, s. 199, przyp. 58.

<sup>3</sup> Dz.U. z 1932 r., nr 60, poz. 571.

Zgodnie z założeniem twórców kodeksu państwo traktowało religię jako pozytywne zjawisko społeczne spełniające ważną funkcję publiczną<sup>4</sup>, które podlegało ochronie. Z tym, że ochrona religii w ogólności miała pierwszeństwo przed ochroną uczuć religijnych jednostek (a więc przewaga aspektu instytucjonalnego nad indywidualnym). Znaczenie miała tu formalna przynależność większości mieszkańców II Rzeczypospolitej do zinstytucjonalizowanych kościołów i związków wyznaniowych przy minimalnym odsetku wolnomyślicieli, agnostyków i ateistów<sup>5</sup>.

Mimo iż obecnie obowiązujący kodeks karny nie zna przestępstwa bluźnierstwa Bogu, czyn taki zdaniem przeważającej części doktryny również jest penalizowany przez konstrukcję ochrony uczuć religijnych. Zgodnie z art. 196 k.k. z 1997 r. podlega karze każdy, kto „obraża uczucia religijne innych osób, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do publicznego wykonywania obrzędów religijnych [...]”<sup>6</sup>. Przez przedmiot czci religijnej nie przyjmuje się jedynie wytworów materialnych, lecz także Boga i osoby święte w rozumieniu doktryn religijnych<sup>7</sup>. Tym samym rozważenie przedwojennego orzeczenia może być interesujące nie tylko z perspektywy historycznej, ale prowadzi również do pytania o możliwość czerpania z przedwojennej myśli judykatury<sup>8</sup>.

<sup>4</sup> Z. Migros, *Przestępstwa przeciwko religii*, s. 197; A. Pasek, *Ochrona uczuć*, s. 60 i n.

<sup>5</sup> W 1931 r. 0,1% mieszkańców Polski (45,7 tys. osób) nie określało lub nie podawało swojego wyznania; *Mały rocznik statystyczny*, 1939, s. 26, za: C. Brzoza, A.L. Sowa, *Historia Polski 1918–1945*, Kraków 2006, s. 142.

<sup>6</sup> Dz.U. z 1997 r., nr 88, poz. 553 z późn. zm.

<sup>7</sup> Zob. R. Paprzycki, *Czy bluźnierca jest przestępcą? Rozważania na temat znamienia „przedmiotu czci religijnej” przestępstwa obrazy uczuć religijnych – art. 196 k.k., „Palestra” 2008, z. 5-6, s. 81-89. Tam przegląd literatury przedmiotu (przypis 4, 5 oraz 23 na stronach 82 i 88), J. Koredeczuk, *Ewolucja prawnokarnej ochrony wolności sumienia i wyznania w Polsce w latach 1989–2009*, w: *Prawo wyznaniowe w Polsce (1989–2009). Analizy – dyskusje – postulaty*, red. D. Walencik, Katowice–Bielsko-Biała 2009, s. 89-90.*

<sup>8</sup> Dobrym przykładem ilustrującym przydatność przedwojennej myśli prawniczej dzisiaj jest orzeczenie SN z 29 maja 1935 r. w sprawie złośliwego przeszkadzania obrzędem religijnym (syg. 1 K. 387/35). Zgodnie z przedwojennym kodeksem karnym „Kto złośliwie przeszkadza publicznemu zbiorowemu wykonywaniu aktu religijnego uznanego prawnie wyznania lub związku religijnego podlega karze aresztu do lat 2”. SN orzekł, że znamię złośliwości wyklucza możliwość popełnienia czynu zabronionego w zamiarze ewentual-

Tematem rozważań jest drugie ze wskazanych orzeczeń<sup>9</sup>. Jest ono kontrowersyjne przynajmniej na dwóch płaszczyznach: 1) niepokoi niejasną kwalifikacją sprawstwa skazanego, 2) suponuje jasno określony wyznaniowy charakter II Rzeczypospolitej. Jak się jednak okaże, błędy w wydaniu orzeczenia nie stoją na przeszkodzie, by istotę tezy orzeczenia uznać za aktualną również w obecnym porządku prawnym.

2. Sąd Najwyższy w trzypersonowym składzie zwykłym: J. Rzymowski (przewodniczący), J. Jamontt (sprawozdawca) oraz W. Hauryłkiewicz, przy uczestnictwie strony oskarżającej, prokuratora S. Lubodzieckiego, podtrzymał wyrok sądu apelacyjnego, uznający winnego bluźnierstwa przeciwko Bogu na podstawie art. 172 k.k. tłumacza książki *Le mystère de Jésus*<sup>10</sup> Paula-Louisa Couchoud'a. Podstawą do wydania orzeczenia w pierwszej i drugiej instancji było przetłumaczenie wykorzystanych przez pierwotnego autora słów: *manant* i *aventurier* jako: „gbur” i „awanturnik”. Słowa te odnosiły się do Jezusa z Nazaretu. Francuski filozof przeczył człowieczeństwu Boga i bóstwu Jezusa. Sądy pierwszej i drugiej instancji uzasadniały rozstrzygnięcie tym, że spośród wielu możliwych znaczeń wskazanych słów tłumacz wybrał najbardziej obraźliwe, czym dopuścił się przestępstwa.

---

nym, wskazując na wyłączność *dolus directus coloratus*. Orzeczenie to nie traci aktualności na gruncie obowiązującego k.k., który w art. 195§1 zawiera odpowiednik przedwojennego art. 174: „Kto złośliwie przeszkadza publicznie wykonywaniu aktu religijnego kościoła lub innego związku wyznaniowego o uregulowanej sytuacji prawnej podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”. Obecny kodeks rozszerzył granice ochrony poprzez zlikwidowanie przedwojennej przesłanki zbiorowości, a więc tym bardziej *a maiori in minus* uprawnione jest wykorzystywanie dorobku SN na gruncie kodeksu Makarewicza (por. M. Makarska, *Przestępstwa przeciwko wolności*, s. 129-132). Zob. teza wspomnianego orzeczenia: „Podanie w motywach wyroku skazującego z art. 174 k.k., iż w czynie oskarżonego jest właśnie ta złośliwość, o której mówi art. 174 k.k., równa się stwierdzeniu, iż złośliwość wynika z samego czynu, co ze stanowiska art. 379 § 1 lit. a) k.p.k. jest niewystarczające. Sąd w tym wypadku niezależnie od umyślności działania (art. 14§1 k.k.) winien uzasadnić znamie złośliwości czynu, a to przez wskazanie okoliczności, które przemawiają za tem, iż oskarżony działanie powodujące przeszkodę w publicznym wykonaniu zbiorowego aktu religijnego przedsięwziął pod wpływem wspomnianej wyżej pobudki”. *Orzecznictwo Sądów Polskich. Zbiór orzeczeń karnych Sądu Najwyższego*, Warszawa 1937, nr 34/1936 [dalej: *Zbiór orzeczeń*].

<sup>9</sup> *Zbiór orzeczeń*, Warszawa 1939, nr IV/1939, s. 181-182

<sup>10</sup> Książka ta w wersji oryginalnej jest dostępna w bibliotekach polskich.

3. W skardze kasacyjnej oskarżonego zostało postawionych kilka zarzutów:

- a) [...] przez nierozważenie tezy obrony, że inkryminowany ustęp z książki Couchoude'a<sup>11</sup> nie stanowi bluźnierstwa, gdyż nie dotyczy Chrystusa z Ewangelii i dogmatu religii rzymsko-katolickiej, lecz Chrystusa koncepcji ateusza Renana<sup>12</sup>, Loisy<sup>13</sup>, Meyera<sup>14</sup>, Stantona i in., oraz przez uchylenie się Sądu od ustalenia, czy książka Couchoude'a, zawierająca rzeczony ustęp, jest bluźniercza;
- b) przez bezpodstawne przyjęcie, że oskarżony, tłumacząc ów ustęp, z rozmaitych znaczeń wyrazów *manant* i *aventurier* wybrał najbardziej jaskrawe i obraźliwe;
- c) przez nierozważenie możliwości błędu ze strony oskarżonego, który mógł mniemać, że dany ustęp z książki Couchoude'a nie dotyczy Chrystusa Boga – Człowieka [...] <sup>15</sup>.

Zanim przejdę do rozważania odpowiedzi Sądu Najwyższego, warto bliżej przyjrzeć się wskazanym zarzutom. Dwa bardzo istotne zostały skupione w punkcie a). Obrona próbowała sprowadzić kwestię określenia dotyczącego Jezusa na płaszczyznę dyskusji teoretycznej, bez odwoływania się do rzeczywistości społecznej przekonań i wiary w Jezusa – Boga. Można w tym zauważyć próbę zagwarantowania przestrzeni do dyskursu prezentowanego przez wolnomyślicieli. Warto zaznaczyć, że dyskurs ten w omawianym przypadku prowadzony był przez filozofa

<sup>11</sup> SN użył błędnej pisowni nazwiska francuskiego filozofa – poprawnie: Couchoud.

<sup>12</sup> Ernest Renan (28.02.1823 – 2.10.1892), francuski filolog, filozof, historyk i pisarz. Twierdził, że Jezus był najdoskonalszym z ludzi, nie jest natomiast Bogiem. Jego dzieła zostały potępione przez Watykan. Zob. B. Skarga, *Renan*, Warszawa 2002; *Wielka encyklopedia PWN*, t. 23, red. nac. J. Wojnowski, Warszawa 2004, s. 252.

<sup>13</sup> Alfred Firmin Loisy (28.02.1857 – 1.04.1940), francuski ksiądz katolicki, bibliista, orientalista, przedstawiciel modernizmu katolickiego. Odrzucał historyczny charakter Ewangelii, a także bóstwo Jezusa. Ekskomunikowany w 1908 r. Zob. *Wielka encyklopedia PWN*, t. 16, red. nac. J. Wojnowski, Warszawa 2003, s. 115.

<sup>14</sup> Eduard Meyer (25.01.1858 – 31.08.1930). Niemiecki historyk starożytności, zajmował się m.in. historią Żydów oraz wczesnego chrześcijaństwa. Zob. *Wielka encyklopedia PWN*, t. 17, red. nac. J. Wojnowski, Warszawa 2003, s. 308.

<sup>15</sup> *Zbiór orzeczeń*, Warszawa 1939, s. 182.

poetę oraz jego tłumacza, nosił także znamiona argumentacji przyjmowanej w naukach humanistycznych. Drugi ważny zarzut odnosił się do braku zbadania, czy pierwotna wersja książki we fragmencie polskiego tłumaczenia ma charakter bluźnierczy. Z perspektywy obrony miało to znaczenie, ponieważ stwierdzenie bluźnierstwa we francuskim oryginale otwierałoby możliwość dyskusji nad zależnością tłumacza od tekstu pierwotnego oraz nad kwestią zakwalifikowania charakteru sprawstwa tłumacza. Do kwestii tłumaczenia słów *manant* i *aventurier* powrócę w części poświęconej argumentacji Sądu Najwyższego, natomiast ostatni z cytowanych zarzutów nie miał raczej istotnego znaczenia – trudno nie udowodnić znajomości rzeczy tłumaczowi, który podjął się przełożenia książki o charakterze filozoficzno-religijnym.

4. Sąd Najwyższy odparł pierwszy z zarzutów, argumentując, że nie jest możliwe oddzielenie dyskusji o naturze Jezusa z Nazaretu na płaszczyźnie filozoficznej od konotacji religijnej. Zdaniem Sądu tożsamość osoby występującej w dyskursie podjętym przez Couchoud'a i oskarżonego tłumacza z Drugą Osobą Boską w świetle nauki katolickiej jest wystarczającym argumentem do takiej samej penalizacji zachowań podpadających pod art. 172 k.k., niezależnie od charakteru prowadzonego dyskursu. Wynika to ze słów:

Zarzut ten wtedy tylko byłby słuszny, gdyby Chrystus ewangeliczny, Chrystus według religii rzymsko-katolickiej był tylko Bogiem, Duchem bezcielesnym, a nie był człowiekiem. Skoro jednak jest poza sporem, jak to zasadnie stwierdził Sąd i co oskarżony sam przyznaje, że Chrystus według religii rzymsko-katolickiej, uznanej przez Państwo Polskie, był nie tylko Bogiem, ale i człowiekiem, który urodził się, cierpiał, umarł (był synem człowieczym, jak głosi Ewangelia), skoro według tejsze religii zjednoczenie natury boskiej i ludzkiej Chrystusa jest tak ściśle jak zjednoczenie duszy i ciała w człowieku, skoro dogmat wcielenia Boga w Człowieku jest podstawowym dogmatem rzymsko-katolickim, to Sąd logicznie wysnuł wniosek, że ustęp godzący w człowieczeństwo Chrystusa dotyczy nie tylko koncepcji Loisy, Renana i innych, lecz i Chrystusa według religii katolic-

kiej, będącego Bogiem, a zarazem i Człowiekiem, i znajdującego się, jak to przyznaje kasacja, „pod ochroną art. 172 k. k.”<sup>16</sup>

Kolejny zarzut, do którego ustosunkował się Sąd Najwyższy, dotyczył tłumaczeń francuskich słów *manant* i *aventurier*. Sąd dowodził, że tłumacz mógł posłużyć się innym znaczeniem słowa *aventurier* niż: „awanturnik”, „śmiałek”, „miłośnik niebezpieczeństw”, „szukający przygód”. Warto nadmienić, że w cytowanych przez Sąd Najwyższy słownikach francusko-polskich określenie „awanturnik” znajduje się na pierwszym miejscu wśród możliwych znaczeń. Takiego wyводу natomiast nie mógł przeprowadzić w odniesieniu do kolejnego słówka – *manant*. Okazuje się, że inne jego znaczenia oprócz „gbur” to: „chłop”, „cham”, „wieśniak”. W tym momencie uzasadnienie sądów pierwszej i drugiej instancji nie mogło zostać uznane za właściwe, użycie jakiegokolwiek słowa z podanych wyżej ma charakter obraźliwy. Dlatego SN nawiązał do jednego z wcześniejszych zarzutów podniesionych przez obronę i stwierdził:

Kwestia jednak, czy oskarżony, tłumacząc wyrazy oryginału *manant* i *aventurier* (bynajmniej nie „subtelne i finezyjne”, jak mniema Sąd), mógł przetłumaczyć je mniej jaskrawo, jest kwestią drugorzędną, skoro cały inkryminowany ustęp nie tylko w tłumaczeniu, ale i w oryginale, jest oczywiście bluźnierczy, nazywa bowiem Chrystusa *manant*, mieniącym się królem, naiwnym, *aventurier*, błędnym Mesjaszem itp., co niewątpliwie w stosunku do każdego człowieka stanowiłoby obrazę, a w stosunku do Boga – bluźnierstwo, bez względu na to, czy *manant* przetłumaczyć na „gbur” czy też na „chłop”, a wyraz *aventurier* na „awanturnik” czy też „poszukiwacz przygód”<sup>17</sup>.

W tym momencie dochodzimy do najważniejszego momentu w rozumowaniu Sądu Najwyższego. Okazuje się, że jego zdaniem podstawą do pociągnięcia do odpowiedzialności tłumacza jest nie tyle sposób, w jaki przetłumaczył tekst, ale w ogóle fakt, że zdecydował się

<sup>16</sup> Tamże, s. 183.

<sup>17</sup> Tamże, s. 184.

na przykład obrazoburczej z perspektywy katolików książki. Nie zostało to *expressis verbis* wyrażone w uzasadnieniu do orzeczenia, stanowi jednak logiczną konsekwencję wniosku. Z poglądu SN wynika, że kwestia sposobu tłumaczenia ma znaczenie drugorzędne (ale nie na tyle, by przyznać rację oskarżonemu i zupełnie odrzucić rozumowanie sądu apelacyjnego). SN niejako w domyśle uwzględnił problem, który należy do domeny teorii translatoryki, mianowicie: w jakim stopniu tłumacz jest zależny od tekstu podstawowego. W przypadku prac o charakterze filozoficznym chodzi o wierne oddanie myśli pierwotnego autora, rozważania nad zasadnością wykorzystania „subtelniejszych” terminów przeprowadzane w sądach pierwszej i drugiej instancji w kontekście zasady profesjonalizmu tłumaczeń były chybione.

5.1. Podając zarzuty obrony, wskazałem, że podniesienie kwestii błuźnierstwa w tekście francuskim wpłynie na charakter sprawstwa tłumacza. Warto w tym momencie postawić pytanie: za co dokładnie został skazany tłumacz? SN w zgodzie z procedurą karną dokonał zmiany uzasadnienia wyroku, modyfikując wadliwe rozumowanie sądów niższej instancji (w zakresie słowa *manant*). Mniejszą uwagę zwrócił na samą pracę translatorską<sup>18</sup> i obniżył znaczenie użycia wspomnianych terminów. W takim razie, skoro najważniejsza nie jest tkanka językowa przetłumaczonej książki, lecz treść leżąca u podstawy tłumaczenia, to sądzę, że nie będzie dalekie od prawdy uznanie działania tłumacza za pomoc w czynie bluźnierstwa dokonany przez Paula-Louisa Couchoud’a. Rozumowanie to jest bliskie zawartemu w artykule Grzegorza Jędrejka i Tadeusza Szamańskiego, którzy nawiązują do tez Rafała Paprzyckiego. Zaliczają oni do pomocników czynu określonego w art. 196 k.k. z 1997 r. także pracowników „działu marketingowego firmy muzycznej, którzy ułatwiają popełnienie przez muzyków czynu zabronionego”. Chodzi o muzyków wykonujących piosenki satani-

---

<sup>18</sup> Uczynił tak wbrew temu, co wyraźnie stwierdził, że jest kluczową kwestią: „Umieszczenie nawet w dziełach naukowych ustępów bluźnierczych stanowi przestępstwo ścigane z art. 172 k.k. Z tych względów Sądy zasadnie zajęły się nie tyle książką Couchouclé’a, ile kwestią, czy inkryminowany ustęp z tej książki zawiera cechy bluźnierstwa”. *Zbiór orzeczeń*, s. 183.

styczne<sup>19</sup>. Kwalifikacja tego typu nie została jednak przeprowadzona przez SN. Warto nadmienić, że nie wiązałoby się to z nadmiernymi trudnościami związanymi z problemem miejsca popełnienia przestępstwa, co gwarantowało uwzględnienie samodzielności a nie akcesoryjności pomocnika w myśl polskiej teorii podżegania i pomocnictwa<sup>20</sup>.

Jest jednak drugi sposób określenia sprawstwa oskarżonego, nawiązujący do statusu tłumaczenia na gruncie prawa autorskiego<sup>21</sup>. Zgodnie z ustawą o prawie autorskim z 1926 r. tłumaczenie utworu pierwotnego uzyskiwało niezależną od utworu podstawowego ochronę, a więc miało charakter niezależnego utworu w myśl prawa autorskiego: „Art. 2. Przeróbki cudzych utworów, jak tłumaczenie [podkreślenie M.M.], przystosowanie, układ muzyczny, przeniesienie na film kinematograficzny, na muzyczne instrumenty mechaniczne itp. są również przedmiotem prawa autorskiego”<sup>22</sup>. Na tej podstawie tłumacz traktowany jako autor przekładu mógł być pociągnięty do odpowiedzialności z tytułu sprawstwa a nie pomocnictwa. SN nie przeprowadził jednak i tego typu rozumowania.

5.2. Orzeczenie to było powoływane jako przykład potwierdzający pogląd, zgodnie z którym brak było w prawie II RP równorzędnych gwarancji dla wyznawców religii o uregulowanej sytuacji prawnej oraz bezwyznaniowców i wolnomyślicieli<sup>23</sup>. Jako koronny przykład pojawiający się w literaturze podawana była teza wspomnianego orzeczenia, zawierająca nieszczęśliwe sformułowanie:

---

<sup>19</sup> G. Jędrejek, T. Szymański, *Prawna ochrona uczuć religijnych w Polsce (Próba oceny dotychczasowych rozwiązań, czyli o rozdźwięku pomiędzy literą prawa a jego aplikacją)*, „Studia z Prawa Wyznaniowego” 2002, t. 5, s. 184.

<sup>20</sup> Zob. K. Siemaszko, *Podżeganie i pomocnictwo do przestępstw indywidualnych na gruncie kodeksu karnego z 1932 r. w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego i poglądów doktryny, w: Culpa et poena – z dziejów prawa karnego*, red. M. Mikuła Kraków 2009, s. 235-246.

<sup>21</sup> Ustawa z dnia 29 marca 1926 r. o prawie autorskim (Dz.U. nr 48, poz. 286; t. jedn. Dz.U. 1935 r., nr 36, poz. 260).

<sup>22</sup> Zob. S. Gołąb, *Ustawa o prawie autorskiem. Z materiałami*, Warszawa 1928, s. 10; G. Groeger, *Prawo autorskie*, Warszawa 1937, s. 113-120; *Ustawa o prawie autorskiem*, oprac. S. Ritterman, Warszawa 1934, s. 13-16; tenże, *Komentarz do ustawy o prawie autorskim*, Kraków 1937, s. 16-29.

<sup>23</sup> Z. Migros, *Przestępstwa przeciwko uczuciom*, s. 199.



Ustawodawstwo polskie nie zabrania ani wywodów niezgodnych z panującą religią [podkreślenie M.M.], ani nawet zaprzeczających istnieniu Boga, byle tylko owe wywody nie stanowiły bluźnierstwa czyli uwłaczaniu Bogu, „naruszenia czci należnej Bogu” w postaci obelgi, szyderstwa, urągania i innych zniewag. Umieszczenie nawet w działach naukowych ustępów bluźnierczych stanowi przestępstwo ścigane z art. 172 k.k.

Stąd już niedaleko do interpretacji statuujących prawo karne w szczególności jako gwaranta religii katolickiej, pojawiających się także w piśmiennictwie międzywojennym<sup>24</sup>. Konstytucja marcowa (a przepisy te przejęła również Konstytucja kwietniowa<sup>25</sup>) nie przeprowadzała konsekwentnego rozdziału państwa od kościołów i związków wyznaniowych, czego przykładem była choćby gwarancja obligatoryjnych lekcji religii w szkołach publicznych<sup>26</sup>. Podkreślała również faktyczną dominację Kościoła katolickiego: „Art. 114. Wyznanie rzymsko-katolickie, będące religią przeważającą większości narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań”. Warto jednak podkreślić, że to „naczelne stanowisko” nie można oddawać przez zwrot „religia panująca”, który pociąga za sobą zaprzeczenie zasady równouprawnienia kościołów i związków religijnych (dodajmy: o uregulowanej sytuacji prawnej), bądź co bądź gwarantowanej konstytucyjnie.

6. Orzeczenie SN, jakkolwiek mogłoby zostać sformułowane znacznie lepiej, z pewnością wyszło naprzeciw społecznemu poczuciu sprawiedliwości. Czytając analizowane orzeczenie, można odnieść wrażenie, że wyrok skazujący „musiał zapaść”, a sposób, w jaki przebie-

---

<sup>24</sup> J. Litauer, *Przestępstwa religijne w kodeksie karnym*, „Wolnomyśliciel Polski” 1934, nr 14, s. 391 i n.

<sup>25</sup> Art. 81 (2) Konstytucji z 1935 r. zawierał wykaz artykułów z poprzedniej ustawy zasadniczej przejętych do nowej.

<sup>26</sup> Zob. art. 120 Konstytucji marcowej: „W każdym zakładzie naukowym, którego program obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat 18, utrzymywanym w całości lub w części przez Państwo lub ciała samorządowe, jest nauka religii dla wszystkich uczniów obowiązkową. Kierownictwo i nadzór nauki religii w szkołach należy do właściwego związku religijnego, z zastrzeżeniem naczelnego prawa nadzoru dla państwowych władz szkolnych”.

gała argumentacja, nie był najważniejszy. Błędy w kwalifikacji sprawstwa, brak podjęcia próby ważenia zasad wolności słowa i ochrony religii oraz użycie sformułowania, które zdradza jednoznaczne zaangażowanie sędziów w sprawę, ukazuje negatywne strony orzeczenia.

Odpowiedź na pytanie, czy międzywojenna myśl wyrażana w orzecnictwie SN jest aktualna również dzisiaj, zależy w tym konkretnym przypadku od interpretacji terminu „przedmiot czci” w obecnym art. 196 k.k.: chodzi tylko o przedmioty materialne czy również osoby podlegające kultowi. Głosy doktryny są podzielone, aczkolwiek argumentacja podana w sposób dotychczas najbardziej wyczerpujący przez R. Paprzyckiego przekonuje do przyjęcia tej drugiej koncepcji<sup>27</sup>. W takim przypadku znieważenie Boga (znamię czasownikowe zaczerpnięte z ustawy), które utożsamiane jest z bluźnierstwem Bogu, będzie podlegać penalizacji. Tego typu interpretacja przepisu 196 k.k. zakłada hierarchizację między dwiema zasadami: wolności słowa oraz poszanowania uczuć religijnych na korzyść tej drugiej<sup>28</sup>. Uważam jednak, że taka interpretacja art. 196 obecnego k.k. powinna mieć miejsce w połączeniu ze zmianą trybu ścigania tego przestępstwa z publicznoprawnego na ściganie z oskarżenia prywatnoprawnego. W ten sposób zachowana zostanie subiektywizacja w określaniu obrazy uczuć religijnych na poziomie inicjacji postępowania sądowego, a oskarżyciel prywatny będący pokrzywdzonym będzie musiał wykazać znieważenie swoich uczuć religijnych. Tym samym popieram pogląd wyrażony przez M. Agnosiewicza na łamach portalu internetowego Racjonalista<sup>29</sup>.

<sup>27</sup> Zob. R. Paprzycki, *Czy bluźnierca jest przestępcą?*, s. 81-89.

<sup>28</sup> Zob. A. Wąsek, *Przestępstwa przeciwko przekonaniom religijnym de lege lata i de lege ferenda*, „Państwo i Prawo” 1995, z. 7, s. 68.

<sup>29</sup> M. Agnosiewicz, *Uczucia religijne: ochrona czy cenzura?*, <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3440>: (13.05.2009 r.). Nie jest to jedyna słuszna potrzeba zmian w zakresie art. 196 k.k. zaproponowana przez M. Agnosiewicza. Palącą kwestią jest zwłaszcza rozszerzenie ochrony również na bezwyznaniowców, tak aby gwarancje zapowiadane w preambule Konstytucji („zarówno wierzący w Boga będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna, jak i nie podzielający tej wiary, a te uniwersalne wartości wywodzący z innych źródeł, równi w prawach i w powinnościach wobec dobra wspólnego – Polski”) oraz w art. 53 Konstytucji posiadały swoje zabezpieczenie na gruncie prawa karnego. Zob. inny projekt nowelizacji rozdziału XXIV k.k. autorstwa Andrzeja Dominiczaka i Jerzego Kolarzowskiego z 30.11.2003 r., <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3187> (13.05.2009 r.)

Wspomnianą hierarchizację zasad zastosował w 1938 r. SN. Dlatego fragment tezy omówionego wyżej orzeczenia zachowuje aktualność na gruncie szerokiego interpretowania „przedmiotu czci religijnej”:

Ustawodawstwo polskie nie zabrania ani wywodów niezgodnych z [...] religią, ani nawet zaprzeczających istnieniu Boga, byle tylko owe wywody nie stanowiły bluźnierstwa, czyli uwłaczaniu Bogu, „naruszenia czci należnej Bogu” w postaci obelgi, szyderstwa, urągania i innych zniewag [...].

THE LIMITS OF THE ANTI-RELIGIOUS DISCOURSE  
IN THE SECOND REPUBLIC OF POLAND.  
THE REMARKS ABOUT THE SUPREME COURT VERDICT OF THE 5TH JULY 1938  
AND THE RELEVANCE OF THE JUDGMENT TODAY

### Summary

The jurisdiction of the Supreme court in the interwar period was characterized by the high substantive level, and was often based on the multifaceted comparisons of the normative states in the legislature ranges. Not all decrees, however, were issued with equal care for details.

One of the decrees, which ought to be re-examined, is the Supreme Court verdict of 5th July 1938, in which the Supreme Court upheld the decision of the Court of Second Instance, finding the accused guilty on the basis of article 174 of the Penal Code.: „Whoever blasphemes against God is to be convicted to up to five years of prison”. The accused had translated a book by a French thinker, undermining the divinity of Christ. The use of words like „lout” or „brawler” was considered a blasphemy. There are at least two mistakes in the reasoning of the Supreme Court. Firstly, it had not been clarified whether a translator, following the premises of his profession, committed the crime of helping or, having recognized the translation as a separate work on the basis of the copyright law, committed a crime completely different than that of the French author. Secondly, the attempt of mutual balancing the principles of religious equality and the freedom of speech had not been conducted. The Supreme Court verdict, which could be expressed in a better way, met the social need for justice. After reading the decree one may infer that the verdict convicting the

accused was seemingly the only right verdict, irrespectively of the argumentation provided during the trial.

Regardless of the mistakes, according the contemporary Penal Code (article 196), the main idea standing behind that Supreme Court verdict remains relevant up to nowadays: Polish legislature does not prohibit the speeches not complying with religion or even denying God's existence, as long as the speeches are not blasphemous, that is their authors do not speak against God in insulting terms, do not „violate the worship that is to be paid to God” by means of an insult [...], contempt, despise and other affronts.

*Translated by Maciej Mikuła*